

Ja i sobie

Ja i sobie. Tak właśnie interpretuję tytuł tej wystawy. Fotografujemy, malujemy, żeby pokazać to swoje, osobiste, autorskie „ja”. Wykonujemy je najpierw dla siebie i jesteśmy jej pierwszymi widzami. Każdy z autorów wystawy Me&Myself w charakterystyczny, autorski i różny sposób prowadzi swoją twórczą narrację.

Aleksander Błoński, posługując się klasyczną, bromo-srebrną odbitką wykonaną w ciemni fotograficznej, definiuje nam swoje pojmowanie fotografii. Prace wykonane w ukochanym Kazimierzu Dolnym oderwane są od miejsca i tworzą samodzielne byty klasycznie pojmowanej fotografii, z jej elegancją widzenia i wyrafinowaniem kadrów.

Maciej Błoński zabiera nas do świata fotograficznych zachwyty, zdziwień i wyrafinowanej gry prowadzonej z widzem. Konfrontowanie znaczeń czy form w tych barwnych dyptykach kontynuuje specyficzne podejście części historii fotografii uwikłanej w rozgrywkę – co jest tym, co widzę? Autor wchodzi w twórczą relację z widzem – proponuje, prowokuje i pozwala odbiorcy dać się zaskoczyć.

Marek Poźniak za pomocą camera obscura z włożonym do niej barwnym materiałem światłoczułym w piękny, szalenie malarski sposób kondensuje czas. Wielodniowe ekspozycje odciskają wizerunek rzeczywistości w trudnych do zidentyfikowania miejskich przestrzeniach – po części dokumentalny, ale chyba bardziej stanowiący świadectwo osobistych przeżyć i wspomnień.

Krzysztof Cichosz wykonuje ukłon w stronę daty wernisażu, bowiem 13 grudnia jest datą ważną w naszej historii. Wielozdjęciowe zestawy wykonywane na początku lat 80. są osobistym komentarzem autora do polskiej sytuacji politycznej tamtego czasu. Wyodrębnienie białej, fantomowej postaci stwarza miejsce dla uniwersalnego bohatera pozbawionego cech rozpoznawalnych. Biel, kojarzona z niewinnością, stwarza nam puste pole do wypełnienia go swoją osobą, do osobistego współuczestnictwa w tych post-faktach.

Marek Szyryk w swym barwnym zestawie fotografii powołuje bohatera, który znika w Naturze. Bliski autorowi temat kamuflażu i mimikry doprowadził go od tego świata do refleksji nad człowiekiem, który nosi w sobie moc przetrwania, ukrycia i przeniesienia w przyszłość woli życia, uczuć, wiary czy swojego człowieczeństwa.

Maciej Kędzielawski w pedałkowatych lightboxach zamyka swoje prywatne przestrzenie. Wciąga nas w świat iluzji trójwymiarowości, a przenikania i nakładanie się obrazów składowych zmieniają się wraz z ruchem i pozycją widza. Fotografie będące tłem uwikłane są w podstawowe pytania – kim jesteśmy, skąd i dokąd zmierzamy. Nadanie przestrzeni płaskim odbitkom przez powielenie warstw jest osobistym analizowaniem medium.

Ryszard Hunger od wielu lat tworzy abstrakcyjne obrazy, w których dobór kolorów i kształt figur ma na celu wywołanie wrażenia ruchu i rytmu, wolne od jakichkolwiek wyobrażeniowych skojarzeń.

Piotr Kotlicki tak mówi o swoich obrazach: „Bohaterowie moich prac mogą sprawiać wrażenie uwięzionych w złym śnie, tymczasem osobiście odczuwam moje obrazy jako rzeczywiste. Uprawianie sztuki to nieustanne mierzenie się z przeciwnościami. Dyscyplina – nonszalanca. Wyobraźnia – obserwacja. Ciemne – jasne. Dobry – zły. Na górze – na dole. Patrzy – odwraca głowę. Zapewne największa walka rozgrywa się między tym, co logiczne a irracjonalne. Masa rzeczy w malowaniu jest uświadomiona, jednak jeśli rozum się choć na chwilę zawiesi, instynkt wciska się

natychmiast. Oblepia ze wszystkich stron pomysł, przybiera każdy kształt, choćby szalonej poczwary. Wykluczenie jej z obrazu za podpowiedzią rozumu jest jak odarcie obrazu z największej siły”.

Sławomir Iwański przekształcił edytorskie układy wierszy Strzemińskiego w sugestywny wyraz plastyczny tekstu, oddziałującego jak obraz. Istotą jest odnalezienie rozwiązania, polegającego na postulowanym już przez Strzemińskiego „myśleniu wzrokiem” i dzięki temu połączenia w sposób organiczny poezji z plastyką. Poprzez wprowadzenie uproszczonych znaków, wiązanie ich w słowa i zdania, Iwański uzyskał sugestywny wyraz wizualny tekstu, oddziałującego jak obraz. (na podstawie tekstu Janusza Zagrodzkiego)

Elżbieta Dul-Ledwosińska mówi, że punktem wyjścia dla jej prac jest zachwyt nad przestrzenią. Na wystawie prezentuje kilka z cyklu grafik, który powstał w wyniku różnych eksperymentów z formą geometryczną. Wybrała figurę, która nie występuje w przyrodzie i wyraża zrównoważoną doskonałość. W przeciwieństwie do okręgu jest nieruchoma i mocno ugruntowana, stabilna. Kwadrat.

Mirosław Ledwosiński prezentuje grafiki, które stanowią prosty, syntetyczny zapis rzeczywistości, np. mijany podczas podróży pejzaż – przetworzony na własny użytek, tworzący podstawową matrycę do dalszych działań. Wypełniając zaanektowaną przestrzeń prostymi formami stojącymi w opozycji do rozbudowanego podłoża tworzy nowe wartości, wewnętrzne światy wzajemnie ze sobą uwikłane, na zasadzie przeciwstawnych znaczeń – kontrastu i koniunkcji. (na podstawie recenzji prof. dra hab. Zbigniewa Szota)

Marek Szyryk / Magdalena Świątczak